

# Po co historykowi literatury rozważania o zwierzętach?

*Od filologii do zoofilologii*

Pamiętam pewien jesienny dzień 1989 r. To był początek mojej pracy na uczelni. Wracałam wówczas z koleżanką z pierwszego zebrania Zakładu Historii Literatury Rosyjskiej, którym kierowała prof. Gabriela Olak-Porębina (1927-1996) – promotorka mojej pracy magisterskiej o Buninie. Zastanawiałam się nad tematem rozprawy doktorskiej, którą ostatecznie poświęciłam prozie historycznej Briusowa. „Wiesz – powiedziałam do przyjaciółki – chciałabym pisać o zwierzętach”. Mirze mogłam to powiedzieć, pani profesor – nie odważyłabym się. Nie wiem, jak zareagowałyby życzliwa, lecz surowa dla młodszych kolegów badaczka, reprezentująca tradycyjny warsztat literaturoznawczy. Nawet do głowy by mi wtedy nie przyszło, że pomysł porzucenia metaforyzowania zwierząt na rzecz ich podmiotowości (nie literackiej!) kiedyś zrealizuję w rozprawie habilitacyjnej. Od tamtego dnia minęło sporo lat. Monografia „Literatura rosyjska wobec upodmiotowienia zwierząt. W kręgu zagadnień ekofilozoficznych” ukazała się w 2013 roku, a praca nad nią nadała mojej filologicznej drodze naukowej nowy kierunek, wytyczając szersze i zdecydowanie ciekawsze pole badań.



Kruk na Fuerteventurze. Najpiękniejsze wspomnienie z pobytu na wyspie. Dał się podziwiać z bliskiej odległości. Fot. Justyna Tymieniecka-Suchanek

Przywołajmy tu znakomity esej Jana M. Węśławskiego „Tolkien i świadomość »ekologiczna« społeczeństwa Zachodu” z wrześniowego numeru *Dzikiego Życia*. Tekst ten zainteresował mnie, gdyż jego autorowi udało się dowieść, że o przyrodzie jako składniku świata przedstawionego w utworze literackim może z równym powodzeniem pisać zarówno filolog-literaturoznawca, jak i przyrodnik. Co więcej, przyrodnik do opisu tego świata czasem jest nawet bardziej predestynowany, bo nierzadko ukazuje go we właściwszej perspektywie. Pytanie, które stawia sobie Węśławski, po co jemu – „przyrodnikowi, a tym bardziej naukowcowi rozważania o literaturze pięknej?”, skłoniło mnie do refleksji, że w ostatnim czasie coraz rzadziej tłumaczę się z badawczych zainteresowań i nie muszę już usprawiedliwiać obecności zwierząt w humanistycznym dyskursie naukowym. Środowisko akademickie powoli przekonuje się, że ogląd literatury w perspektywie *animal studies* daje nowe możliwości i strategie badawcze. Jako literaturoznawca również mogę odpowiedzieć na pytanie: po co mnie, historykowi literatury, rozważania o zwierzętach? Przy czym rozważania nie z zakresu zoopoetyki (termin Jacquesa Derridy), czyli o reprezentacjach zwierząt w literackich środkach wyrazu (maskach, symbolach, alegoriach, metaforach etc.), ale o zwierzętach w dosłownym

rozumieniu tego słowa. O prawdziwych, takich z krwi i kości ssakach czy ptakach, żerujących czy gniazdujących wprawdzie w utworach literackich, ale wyrażających tam siebie, a nie jakieś abstrakcyjne figury.

Zwierzęta pojawiają się w utworach literackich nie tylko jako metafory, mogą też być traktowane jako istoty żyjące wspólnie z nami. Pisarze często tworzą wizerunki zwierząt wyłącznie z troski o ich rzeczywisty los. Wystarczy przypomnieć wiersze Siergieja Jesienina („Krowa”, „Syn suki”), by zorientować się, że poeta pokazuje w nich szczere współczucie dla rzeźnej krowy czy psa i jego utopionych szczeniąt. Znajomość tych utworów w połączeniu z wiedzą o poecie jako człowieku życzliwym wobec innych istot, pozwalają dostrzec ekoetyczny wymiar jego twórczości. Stąd też źrebak pędzący za lokomotywą z wiersza „Sorokoust” (1920) Jesienina, „na papierze” zawsze będzie dla mnie przede wszystkim prawdziwym młodym koniem z autentycznych wspomnień poety, a nie metaforą zmieniających się czasów, choć tak zapewne „rasowy” znawca literatury powinien odczytać ten obraz poetycki. Metafora jest wtórna wobec tego, co kiedyś poeta ujrzał, zapamiętał i przywołał w utworze. Może warto to dostrzec i odczytać na nowo? Przetoczmy fragment wiersza, w którym podmiot liryczny pyta:

Czyście widzieli,

Jak stepem - bezdrożem,

[...]

Mknie na łapach żelaznych pociąg?

A za nim

Po trawie płowej,

Niby z wiatrem w zawody, skacze,

Cienkie nogi rzucając pod głowę,

Bułanogrzywy źrebaczek?

(Tłum. T. Mongird)

O tym, że poeta widział, jak źrebak ściga się z lokomotywą, dowiadujemy się z listu do Jewgienii Liwszyc, której napisał o podróży koleją z Kisłowodzka do Baku. Kiedy wyrzął przez okno wagonu, zobaczył konika próbującego wyprzedzić pociąg. Epizod ten dał Jesieninowi do zrozumienia, że stalowa konnica zwyciężyła żywe konie. Poeta ze smutkiem konstatuje, że doznaje z tego powodu uczucia tęsknoty za wszystkim tym, co miłe, rodzime i zwierzęce, wypierane przez to, co martwe i mechaniczne.

Justyna Tymieniecka-Suchanek

Literatura:

- S. Jesienin, *Собрание сочинений в трёх томах*, Moskwa 1977, t. 3, s. 254.

- J. M. Węśławski, [Tolkien i świadomość „ekologiczna” społeczeństwa Zachodu](#), „Miesięcznik Dzikie Życie”, 2014, nr 9, s. 2.

- [literatura.wywrota.pl/wiersz-klasyka/43510-sergiusz-jesienin-sorokoust.html](http://literatura.wywrota.pl/wiersz-klasyka/43510-sergiusz-jesienin-sorokoust.html) [dostęp: 01.04.2014].